

Przedmowa autora

Obietnicę Boga można w nader pouczający sposób przyrównać do wypłacanego na zlecenie czeku. Albowiem obietnica taka udzielona jest wierzącemu, aby okazać mu przez to coś dobrego. Nie jest dawana w tym mniemaniu, iż odczyta ją sobie spokojnie i następnie odłoży. Nie, winien obchodzić się z nią, jak z czymś rzeczywistym, podobnie jak człowiek traktuje czek, jako dobro realne. Winien przyjąć ją i położyć na niej, niby żyro, własne imię, skoro uważa ją osobiście za wartość prawdziwą. Musi po przez tę wiarę zaakceptować ją, jako swoją własność. Kładzie na niej stempel wiary swojej, iż Bóg jest żywą prawdą i prawdą jest w stosunku doń dane słowo obietnicy. Podąża dalej i wierzy, że pozyskał błogosławieństwo, ponieważ ma Jego obietnicę, a przeto kładzie na niej swoje nazwisko, aby zaświadczyć o przyjęciu błogosławieństwa. Gdy to już uczynił, musi z wiarą przedstawić Panu obietnicę, jak składa się czek przed okienkiem kasy wypłat w banku. Musi uczynić ją wartościową przez modlitwę w oczekiwaniu, że ujrzy, iż będzie wykonana. A jeśli we właściwym momencie stanie w Banku Nieba, otrzyma natychmiast

przrzeczoną kwotę. Jeżeli data wypłaty okaże się późniejsza, winien cierpliwie czekać; w międzyczasie może jednak obietnicę uważać za gotówkę, gdyż Bank wypłaci na pewno, jak tylko termin właściwy nastąpi. Wielu spóźnia się z położeniem żyra wiary na czeku, a dlatego nic nie otrzymują: inni w błogim pokoju zwlekają z okazaniem czeku i ci też nic nie odbiorą. Ale tu nie ma winy w obietnicy; winni są ci, którzy obchodzą się z czekiem nierozsądnie, wbrew zasadom interesu. Bóg nie daje zastawów, których nie wykupuje, ani nadziei, których nie chce wypełnić. Aby braciom moim dopomóc do takiej wiary, opracowałem tę książeczkę. Sami wejrzenie na obietnicę jest dobrem dla oczu wiary: im bardziej zamyślać się będziemy nad słowami łaski, tym więcej zaczerpnijemy jej z nich. Do ustępów pisma, budzących otuchę, dodałem własne świadectwa — owoc cierpień i doświadczenia. Wierzę przrzeczeniom Boga, ale wiele z nich badałem i wypróbowałem osobiście. Ujrzałem w nich prawdę, gdyż spełniły się na mnie. Sądzę, że to zachęci młodzież i nie będzie bez pocieszenia dla starców. Doświadczenie męża może przynieść wielką korzyść innym. To jest właśnie to, o czym prawił mąż Boży przed wiekami: „Bom szukał Pana i wysłuchał mię” i jeszcze: „Ten chudzina wołał, a Pan wysłuchał”.

Rozpocząłem pisanie tych urywków, kiedy brnąłem przez potok walk. Byłem rzucony w wody, które „trzeba było przepłynąć” (Ezech. 47, 5), a w których musiałbym utonąć, gdyby mnie nie podtrzymała ręka Boża. Wycierpiałem utrapienia wszelkiego rodzaju. Po ciężkich bólach ciała nastąpił upadek ducha; przyłączyła się jeszcze żaloba po śmierci ukochanej matki i choroba osoby, droższej mi nad życie. Wody wzbierały stale piętrzącymi się falami. Nie wspominam o tym, aby obudzić współczucie, ale żeby dowieść, że nie byłem marynarzem na suchym lądzie. Jeździłem po morzach, gdzie rzadko bywa „cisza”; znam szal fal i szum wiatrów. A nigdy obietnice Boże nie były mi tak cenne, jak' w owym czasie. Niektóre dopiero wówczas pojąłem: nie osiągnąłem jeno jeszcze terminu ich dojrzewania, gdyż sam nie dojrzałem, aby ich sens pochwycić. O ileż cudowniejszą dzisiaj wydaje mi się Biblia, niż była dla mnie przed paru miesiącami!

Niechajże Duch Święty, pocieszyciel udzieli ludowi Pańskiemu świeżej wiary! Wiem, że bez mocy Boga wszystko, co rzec mogę, nie przyniesie pożytku, ale pod Jego tchnieniem ożywczym najmniejsze świadectwo orzeźwi potykające się nogi, wzmocni znużone ręce. Bóg będzie sławiony, skoro Jego słudzy zawierzą Mu bezwarunkowo. Nie możemy być nigdy nazbyt dziećmi w stosunku do niebieskiego Ojca. Nasze dzieci nie stawiają pytań co do naszej woli i mocy, jeno radują się otrzymawszy obietnicą od Ojca, w przekonaniu, że się spełni, a nie wątpią, iż pewna jest, jak słońce. Niechże liczni czytelnicy, których sam nie ujrzę nigdy, poznają obowiązek i rozkosz takiej dziecięcej ufności w Bogu, podczas gdy odczytywać

będą małe urywki, przygotowane przeze mnie na każdy dzień roku. Od lat wielu tysiące z ludu Bożego czytują moją księgę „Perły rosy i blaski złota”, a wielu z nich uprzejmie napisało mi o korzyści, którą im ta księga przyniosła. Mam nadzieję, że niniejsza książeczka nie przyniesie tamtej uszczerbku. Te ustępy na każdy dzień wzięte są z dalszej dziedziny i będą pożyteczniejsze przez to, że mówią o nauce, doświadczeniu, ćwiczeniu itp. To są słodyczne, złożone z samych obietnic, i nie powinny przynieść ujmy pełniejszej uczcie; nie! one raczej, jak spodziewam się, zbudzą apetyt do niej. Niechajże nasz Pan raczy przyjąć tę służbę dla swoich owiec i jagniąt od swego niegodnego sługi!

C.H. Spurgeon